

Wojenne i powojenne losy polskich ziemian z I Dywizji Generała Stanisława Maczka na przykładzie Zdzisława Franciszka Salezego Marchwickiego

W wystąpieniu pragnę zaprezentować Państwu indywidualny biograficzny los ziemianina uwikłanego w konflikt wojenny, który doprowadza mojego 35-letniego bohatera do ucieczki z Polski 18 września 1939 roku. Zwracam uwagę na wydarzenia poprzedzające wojnę, drogę do I Dywizji generała Maczka, doświadczenia wojenne i skomplikowane powojenne losy „Maczkowca”.

Przedstawiam Państwu historię ziemiańskiej rodziny Marchwickich herbu Ostoja, w której urodził się Zdzisław Franciszek Salezy Marchwicki. Przodkowie Zdzisława Franciszka brali udział w Insurekcji Kościuszkowskiej, walczyli w wojskach napoleońskich, w powstaniach niepodległościowych i tworzyli społeczne zręby polskości do 1918 roku. Spotykamy się tutaj z patriotycznym domem ziemiańskim. Zdzisław Franciszek Salezy urodził się w rodzinie Zdzisława Macieja Marchwickiego i Marty Łabęckiej 27 sierpnia 1904 roku jako pierworodny potomek. Pierwszych osiem lat swojego życia Zdzisław Franciszek wychowywał się przy swoim dziadku, notabene też Zdzisławie Marchwickim, bohaterze Powstania Styczniowego, komisarzu powstańczym województwa płockiego i późniejszym wiceprezydencie miasta Lwowa. Dziadek Marchwickiego był inicjatorem i organizatorem bardzo udanej Krajowej Wystawy w stuletnią rocznicę Powstania Kościuszkowskiego we Lwowie. Opowiadał wnukowi o historii rodziny, w tym o dziadku Ludwiku Łempickim i tutaj zacytuję : *W owym czasie Planta(majątek ziemski), którego gospodarzem był senator kasztelan Ludwik Łempicki - gorący patriota. Dwór gościł zacnych obywateli, a także ci co carowi się narazili...taki mały ośrodek kultury Sandomierszczyzny. Zacnych gospodarzy miał dwór i później. I znowu Planta stała się azylem dla prześladowanych i najbardziej potrzebujących*¹.

Do przedstawienia przodków Zdzisława Franciszka wybrałam dwie powyższe postaci, które charakteryzują potencjał intelektualno-patriotyczny rodziny. Było ich dużo więcej, mają swoje biografie w Polskim Słowniku Biograficznym. Wieczory spędzane w towarzystwie dziadka Marchwickiego miały wpływ na kształtowanie postawy młodego Zdzisława Franciszka. Tym bardziej, że rodzina się powiększała i rodzice byli zajęci kolejnymi dziećmi. Majątek rodzinny Ryki był miejscem dzieciństwa Zdzisława Franciszka i jego rodzeństwa. Ryki były położone w powiecie garwolińskim, którego właścicielami przed Marchwickimi byli Jezierscy a przednimi był ojciec króla Stanisława Poniatowskiego, kasztelan krakowski Stanisław Poniatowski. Dzieci Marchwickich były od początku edukowane w domu. Guwernerzy uczyli języka polskiego, historii, nauk ścisłych a guwernantki języka francuskiego i niemieckiego. Kilkunastoletni Zdzisław Franciszek spędził kilka lat jako dorastający młodzieniec u swojego wujostwa księcia Settimo i Emilii z domu Łabęckiej we

¹<http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/35805,teca-planta---byl-sobie-dwor---.html>

Włoszech. Nauczył się języka włoskiego, który w późniejszych latach wojennych nieraz uratował mu życie. W czasie I Wojny Światowej należał do Harcerstwa. W lipcu 1920 roku wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego, ale nie wysłano go na front ze względu na wiek. Przydzielono 16-letniego Zdzisława do Kancelarii Szefa Sztabu Głównego. Po wojnie polsko-bolszewickiej wrócił do Gimnazjum Jana Zamojskiego, w którym uzyskał maturę w 1923 roku. Przez cały czas rozwijał swoje pasje motoryzacyjne, co w czasie II Wojny Światowej w I Dywizji Generała Stanisława Maczka dało mu wysoką pozycję pancerniaka. Zaraz po maturze w 1929 roku uzyskał zawodowe prawo jazdy na wszystkie pojazdy. Był członkiem rzeczywistym Automobilklubu. Brał udział w rajdach i zawodach samochodowych w Polsce odnosząc sukcesy. Jeździł wiśniowym fiatem. Studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Należał do Narodowej Demokracji. W 1930 roku zawarł związek małżeński z ziemianką Haliną Bobrowską. Po ślubie gospodarował z żoną w majątku Wilamowo, leżącym przy granicy z Prusami Wschodnimi. Mieli dwie córki. Zdzisław w latach 1932-1934 pełnił funkcję prezesa Powiatowego Towarzystwa Rolniczego w Działdowie, a od 1937 roku prezesa Oddziału PCK w Rykach i był radnym gminnym. W sierpniu 1939 roku obkleił Ryki plakatami antyhitlerowskimi. Był fundatorem i autorem wielkiej tablicy, wystawionej w Rykach, przedstawiającej mapę Polski z napisem *Cudzego nie chcemy, swoje odbierzemy*. Na mapie były zaznaczone Ziemie, które Polska zamierzała odebrać, a więc Gdańsk, Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie aż do Odry łącznie ze Szczecinem oraz Śląsk Opolski. Zdzisław znalazł się na listach poszukiwanych Polaków przez III Rzeszę jako właściciel ziemski i antyfaszysta. Na szczęście otrzymał w porę ostrzeżenie i na własną rękę uciekł z Ryk na początku września przed Niemcami swoim fiatem. Dnia 18 września o godzinie 21:00 przekroczył granicę rumuńską. Niemal otarł się o bolszewików i uniknął losów tysięcy polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, Starobielsku, Charkowie i wielu innych miejscach ludobójstwa. Od tego momentu stał się uchodźcą politycznym. Był dwukrotnie aresztowany przez Rumunów, przedarł się na Węgry, a stamtąd dostał się do Pireus w Grecji, dzięki powołaniu się podczas kontroli paszportowej w pociągu na swojego wuja księcia di Fitalia z Palermo do którego rzekomo udawał się. Szczęście sprzyjało mu nadal. Pierwszym transportem na s/s *Puławski* przyплыł do Marsylii 23 października 1939 roku. Zdzisław zgłosił się do tworzonego Polskiego Wojska w Bretanii w miejscowości Coëtquidan, zwanego przez Polaków Koczkanem. Zacytuje generała Stanisława Maczka: *Tak to niedaleko obozu powstał ośrodek kawalerii i broni pancernej do którego pod płaszczykiem 10. Brygady Kawalerii pakowałem nie tylko każdego kawalerzystę i pancerniaka ale każdego mechanika i specjalistę technicznego a nawet co lepszych kierowców samochodowych*². Marchwicki został przydzielony do szkoły podchorążych dla pancerniaków czyli do 7 Kompanii Szkoły Podchorążych Piechoty, którą ukończył 9 marca 1940 roku. Został przeniesiony do Broni Pancernej i skierowany na kurs Pancerno-Motorowy dla podchorążych, który ukończył 27 maja 1940 roku w stopniu plutonowy podchorąży. Na własną prośbę został wcielony do 1 Batalionu Czołgów, gdzie był szefem 3 Kompanii. Odbył kampanię francuską na froncie nad Marną. Zawsze żałował, że był za wysoki do czołgu. Miał kłopoty z wyprostowaniem sylwetki.

Na rozkaz przez radio Naczelnego Wodza Marchwicki pojechał z pancerniakami w kilkanaście wozów do portu w Saint-Jean-de-Luz przy granicy hiszpańskiej. Zdzisław doznał tam pierwszej kontuzji w trakcie czekania na wejście na statek. Rozhuśtany trap przez

² S. Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945*, Lublin-Londyn 1990, s.102

napierający tłum uderzył go w kręgosłup. Od tej pory Zdzisław ma poważne dolegliwości. Polscy pancerniacy wypłynęli statkiem s/s Arandora Star w dniu 24.06.1940 roku i odплыnęli do Anglii. Do Liverpoolu dotarli 27 czerwca 1940 roku. W Szkocji następuje realizacja planu stworzenia I Dywizji Pancerniej w ramach Wojska Polskiego. Szkoci nazywają Dywizję Pancerną Czarną Brygadą od koloru mundurów. Zdzisław zostaje oficerem technicznym i transportowym Dowództwa. Stacjonował w Melrose, Kelso i innych szkockich miejscowościach.

Powyższe dane uzyskałam na podstawie życiorysu napisanego przez Zdzisława Franciszka Salezego Marchwickiego 16 lutego 1941 roku w Szkocji dla potrzeb wojskowych.

Zdzisław niestety nie wziął udziału w inwazji w Normandii z powodu choroby i operacji. Po zakończeniu wojny Pancerniacy Maczka stacjonowali w Saksonii. Polacy weszli w skład alianckich sił okupacyjnych w północno-zachodniej części Niemiec. Pełnili tam służbę do połowy 1947 roku. W czerwcu przerzucono ich do Wielkiej Brytanii, gdzie padł rozkaz o rozformowaniu dywizji i jej demobilizacji. Był to koniec jej wysiłku szkoleniowego i bojowego. Polacy nie byli już potrzebni aliantom, ponieważ koalicja posiadała już potężne siły, a nie było prognoz na kolejną wojnę. Wróć do Mariana Walentynowicza, korespondenta wojennego : *Nikt z nas się nie spodziewał, że tak jakieś głupie uczucie, które nas teraz ogarnia. Nie widzę żadnego objawu radości lecz przeciwnie, jakieś poważne skupienie i jakby zakłopotanie. Nagle czujemy się zupełnie niepotrzebni...*³ Tak samo czuł się Zdzisław.

Marchwicki pozostał w Edynburgu do końca życia. Wiedział, że jako ziemianin nie może wrócić do kraju przejętego przez komunistów. Model wychowania jaki otrzymał w rodzinnym ziemiańskim domu niestety nie sprawdził się w nowym realiach. Mimo ogromnej agitacji do powrotu do kraju uzyskał informacje od rodziny, żeby pod żadnym pretekstem nie wracał. Pierwsze lata miał bardzo ciężkie. Był bezrobotny w obcym świecie i bez bliskich. Wychowany w rodzinnym, przyjaznym świecie ziemiańskim miał teraz wokół siebie nieznaną ludzi, obcą kulturę, inny język. Nie po walczył z Niemcami, żeby zostać w Anglii. Tęsknił za córkami i rodzinnym domem. Do tego doszły powojenne tragedie rodzinne. Czuł się wykluczony i bardzo samotny. Na szczęście silny charakter nie poddał się. Podjął się pracy fizycznej początkowo jako ogrodnik, z czasem awansował na kierowcę u angielskiego hrabiego. Następnie pracował w warsztacie samochodowym, gdzie wymieniał opony w autach. Ostatnie dwadzieścia lat przed emeryturą pracował jako pracownik umysłowy w Automobil Assocation (słynne angielskie AA Pomoc Drogowa) jako dyspozytor zarządzający wyjazdy w teren samochodów do wypadków czy awarii drogowych. Za pieniądze wygrane w loterii kupił dom z ogrodem. Od roku 1963 odwiedzają go córki, gdy już można było starać się w Polsce o paszport i go otrzymać. Córki miały bardzo dobry wpływ na ojca. Chciały poznać środowisko emigracyjne Maczkowców w Edynburgu i mobilizowały ojca do kontaktów. Zdzisław był dumny ze swoich pięknych córek i zabierał je na spotkania kombatanckie. Powtórzę tutaj za Marią Trzaskowską o pomocy dla generała Maczka. *Byłam z ojcem na bankiecie u bardzo bogatych Polaków, oczywiście Pan domu "maczkowiec", który prowadził świetnie prosperującą firmę sprzedaży antyków. Po uroczystości najlepsze dania i trunki zostały elegancko zapakowane i z liścikiem od żołnierzy przesłane do domu generała Maczka.* Innym razem w kolejnym domu Maczkowca, polski ziemianin zaprosił córkę Zdzisława do osobnych pomieszczeń. Poprosił ją, żeby wybrała dla

³ M. Walentynowicz, Wojna bez patosu, Warszawa

siebie „ciuszki”. Był tam skład luksusowych angielskich ubrań dla potrzebujących Polaków z kraju. Powiedziała , cytując: *Byłam tak oczarowana ubraniami, że nie wiedziałam co mogę wziąć. Innym razem generał Maczek zaprosił Tatę ze mną na herbatę do siebie. Starszy, ciepły pan rozmawiał ze mną o kraju. Ojciec był bardzo dumny i zrobił mi zdjęcie z generałem.* Tak więc relacje rodzinne były bardzo dobre. Zdzisław zapraszał do siebie wnuków, żeby jak to mówił szlifowali język. Marchwicki tylko raz odwiedził kraj w czerwcu 1976 roku. Był w Polsce tylko przez miesiąc, ale zdążył odwiedzić wszystkich krewnych rozsypanych po kraju w wyniku wojny. Na spotkaniach cieszyli się, że mogą się zobaczyć, rozmawiali serdecznie i wracali wspomnieniami do czasów przedwojennych. Zmarł w Edynburgu 8 lutego 1989 roku. Córki przywiozły urnę z prochami ojca do Polski. Został pochowany na Starych Powązkach w Warszawie, w grobowcu swojego dziadka Zdzisława Marchwickiego (kw.22, rz.4, m.18).

Powyższy życiorys konsultowałam z córką Zdzisława, Marią Magdaleną Trzaskowską. Wspomnienia biograficzne o losach Marchwickiego są symbolem wymiany pokoleniowej, pamięci komunikacyjnej.

Moje wystąpienie jest tylko przyczynkiem do naukowej pracy nad studiami indywidualnych losów biograficznych polskich żołnierzy z rodzin ziemiańskich od 1939 roku poza Ojczyzną. Przed naukowcami daleka droga do wyczerpania tematu.

Dziękuję Marii Magdalenie Trzaskowskiej, córce Zdzisława Marchwickiego i mojej kuzynce, że potrafiła podzielić się ze mną i zgodziła się na publiczne przedstawienie losów swojego Taty. Historia mówiona o życiu rodzinnym ziemiaństwa poza granicami od 1939 roku jest ogromna w środowisku.